

Szukaj

znajdź w serwisie

» szukaj

Ostatnie numery

Aktualny numer:

4 (22) / 2010

Numery archiwalne:

3 (21) / 2010

2 (20) / 2010

1 (19) / 2010

4 (18) / 2009

3 (17) / 2009

2 (16) / 2009

1 (15) / 2009

4 (14) / 2008

3 (13) / 2008

2 (12) / 2008

1 (11) / 2008

4 (10) / 2007

3 (9) / 2007

2 (8) / 2007

1 (7) / 2007

4 (6) / 2006

3 (5) / 2006

2 (4) / 2006

1 (3) / 2006

2 / 2005

Redakcja

redakcja@podteksty.eu
więcej

Eseje



Tadeusz Morawski, Beata Rusek

Palindromy - słowa w zwierciadle

Palindromy reprezentują ściśle przemyślany układ literowy. Świadome ich tworzenie uchodzić może za słowną wirtuozerię, a jednocześnie za przykład doskonałej intelektualnej rozrywki. Bogata i wielowiekowa tradycja palindromu motywuje, by bliżej przyjrzeć się czasem intrygującym, ale i zaskakującym symetrycznym układom liter. Tak jak dawniej, palindrom również dziś wzbudza zainteresowanie, bawi, ale i mobilizuje do pokonywania stawianych przez język ograniczeń, spójnie łącząc słowny humor z intelektualnym wysiłkiem.

Z historii gatunku zwanego palindromem

Z greckiego słowo *palindromos* tłumaczone jest jako *biegnący z powrotem* [1]. Historia palindromu sięga III wieku p.n.e. Wtedy to starożytni Grecy dostrzegli pewną charakterystyczną cechę słów i zdań, objawiającą się w symetrycznym układzie liter. Za pioniera w tego typu twórczości uważa się poetę Sotadesa z Maronei. Jemu też palindrom zawdzięcza drugą nazwę – sotada. Główną zasadą, na której swe istnienie opiera poprawnie skonstruowany palindrom, jest konsekwentna symetryczność w rozstawieniu poszczególnych liter, która sprawia, iż jesteśmy w stanie otrzymać lustrzany obraz przy „złożeniu” wpół wyrazu bądź zdania w jego środkowym punkcie (z pominięciem znaków interpunkcyjnych). Ten wspomniany symetryczny układ liter umożliwia odczytywanie pojedynczych słów, ale i zdań, sentencji, wierszy, od początku do końca przy zachowaniu tej samej treści, którą posiadają, gdy czyta się je od końca do początku.

Zainteresowanie palindromami na przełomie starej i nowej ery ściśle związane było z przypisywaniem literom i słowom różnych magicznych znaczeń. Traktowanie przez Greków mitycznych bogów jako wynalazców poszczególnych liter i alfabetu było pierwszym krokiem do traktowania pisma z szacunkiem, ale i z niezwykłością. To nieszablone podejście miało swe odzwierciedlenie w wypowiedzanych zwrotach zaklęć i egzorcyzmów, a w okresie wczesnochrześcijańskim we wszelkiego rodzaju znakach kryptograficznych, jak np. znak ryby czy magiczny kwadrat, którego znaczenia *notabene* po dziś dzień jeszcze nie rozszyfrowano [2]. Symetria liter poruszała wyobraźnię ludzi do tego stopnia, iż byli oni w stanie przypisywać palindromom proroczą moc. Niezwykłe połączenie tajemniczej siły, która mogła się kryć w niesionym przez palindrom znaczeniu, z odpowiednio dobranymi okolicznościami sprawiało, że zatrzymywano się z zadumą nad ich treścią. I tak, jako przechwałkę kauzyperdy traktowano określenie: *si nummi immunis* znaczące: „jeśli (masz) pieniądze (czeka cię) wolność” [3].

Palindromy cieszyły się również niezwykłą popularnością w okresie średniowiecza. Jak podaje Julian Tuwim w książce *Pegaz dęba*, autorem jednego ze średniowiecznych palindromów miał być rzekomo sam diabeł, który rzekł:

*Signa te, signa, temere me tangis et angis
Roma, tibi subito motibus ibit amor*

co miało znaczyć: „Rzymie! Przeżegnaj się, przeżegnaj! Nierozważnie dotykasz mnie i dręczysz. Przez te ruchy przyjdzie ci nagle miłość (do mnie)” [4]. Ten fakt spowodował,

iż nie tylko dodatkowe zainteresowanie, ale i swego rodzaju przekleństwo spłynęło na te symetryczne konstrukcje, które zaczęto określać mianem *versus recurrentes*, ale i *versus diabolici*.

Następnie, pomiędzy XVI a XVII wiekiem, powstało wiele utworów palindromicznych, które traktowano jako przykłady niezwykłego słownego kunsztu; powstawały panegiryki, ale i obszernie utwory poetyckie. Z wytrwałością konstruowano palindromy, pokonując przeciwności języka, jak również prześcigając się pomysłowością w budowaniu coraz to bardziej wyrafinowanych form. Popularnością cieszyły się wówczas w Polsce tak zwane „raki”, wiersze, które czytane wstecz (nie litera po literze, lecz słowo po słowie) miały inne, zazwyczaj przeciwne znaczenie. Ślady tego wstecznego chodu wyrazów odnaleźć można w twórczości Jana Kochanowskiego czy Andrzeja Morsztyna. Z tego też okresu pochodzi jedyny zachowany na piśmie palindrom w języku polskim autorstwa księdza Wojciecha Waśniowskiego: *Co w onei? ow pokoy y okop, woien owoc*. Natomiast najbardziej popularny polski palindrom anonimowego twórcy pochodzi z wieku XIX, a jest nim zdanie: *Kobyła ma mały bok*.

Trwająca przez lata stopniowa zmiana postrzegania symetrii w słowach i zdaniach z kategorii magicznych na ludyczne, traktowanie palindromów jako doskonałego materiału do słownej zabawy sprawiło, iż wymykały się one szczególnej uwadze oraz uchodziły jakimkolwiek poważnym opracowaniom. Dopiero zamiłowanie Juliana Tuwima do wszelkiego rodzaju słownych kuriozów stało się pobudką do powstania w latach 30. ubiegłego stulecia książki będącej swoistym literackim panopticum – *Pegaz dęba*. Jeden z rozdziałów, zatytułowany „O pewnej kobyle i o rakach”, w całości poświęcony został palindromom oraz powstającym na przestrzeni wieków symetrycznym twórcom. Rękopis książki przetrwał wojnę, wydano ją, po raz pierwszy i jedyny zarazem, w 1950 roku. Sam autor również próbował swoich sił na warsztacie palindromowym. Poniżej zostały przytoczone dwa krótkie (najbardziej znane i najczęściej cytowane) palindromy autorstwa Juliana Tuwima:

*Popija rum As, samuraj i pop
Muzo, raz daj jad za rozum*

W książce Tuwima znaleźć można wiele rozważań na temat pożytków płynących z uprawiania najdziwniejszych nawet hobby, a palindromy to przecież nic innego, jak takie właśnie kuriozalne, literackie hobby. Zatrzymując się chwilę nad motywami tworzenia tego rodzaju słownych eksperymentów, impulsami, jakie kierują ludźmi zajmującymi się tak wyszukаныmi formami, możemy stwierdzić, iż pewnym ich wytłumaczeniem jest właśnie hobby, gdyż tylko przez pryzmat tej ogromnej pasji „niewinnym bzikom przypisać można podejmowanie pewnych kłopotliwych a bezużytecznych trudów” [5].

Po książce Juliana Tuwima, przez blisko czterdzieści lat, nie ukazała się żadna pozycja zbierająca dorobek z polskiego pola palindromowej twórczości. Zapewne w okresie tym symetryczne zdania tworzyli różni hobbyści, jednak ich dorobek jest obecnie trudny do odzyskania. Kilkadziesiąt spośród tych utworów udało się uratować od zapomnienia. Marek Penszko zebrał je w artykule *Słowa biegnące z powrotem czyli o palindromach*, który ukazał się w „Kalendarzu Szaradzysty” w 1975 roku. Autorzy prezentowanych tam palindromów są na ogół nieznani, czasem ukrywają się pod różnymi pseudonimami. Poniżej przytoczono kilka wybranych utworów:

*A kona szarotka aktora z Sanoka
Oni wypili Filipy wino
A warta kosy wysoka trawa
Marzena pokazała Zakopane z ram
Metal ma wady, brak sitka tam, a baba ma takt i skarby da wam latem*

W latach 90. ubiegłego stulecia można zauważyć pewne ożywienie w dziedzinie zainteresowań symetrią liter. W przeciwieństwie do Tuwima, który w *Pegazie dęba* pisał o różnego typu „humorystyczno-kuriozalnych gatunkach poetyckich istniejących w rzeczywistości” [6], Stanisław Barańczak, wydając w roku 1995 książkę *Pegaz zdębiał*,

miał świadomość dobrej zabawy słowem, jakiej można doświadczyć zestawiając ze sobą litery, słowa i przyglądając się im bliżej. Książka, której podtytuł jednoznacznie wskazuje na subiektywizm ocen i analiz – *poezja nonsensu a życie codzienne: wprowadzenie w prywatną teorię gatunków* – w całości poświęcona została rozmaitym grom słownym. Znajduje się tam również rozdział z palindromami, a właściwie – jak je autor nazywa – palindromaderami, czyli dłuższymi palindromami. Oto kilka przykładów: *Jak tyso było Gotom i Maurom! „U-ha! Sama zaraza – masa humoru, a mimo to goły-bosy łkaj!”*

„Taki cel ataku”, dodał Kazik: „*Erotomana na motorek – i zakład o dukata: leci kat!*”

Barańczak napisał potem jeszcze bardzo długi palindrom (2500 liter, obecnie jest on trzecim po względem długości polskim palindromem), niemniej powrócił do bardziej klasycznych form poetyckich.

W rok po ukazaniu się książki *Pegaz zdębiał*, na rynku wydawniczym pojawiła się kolejna pozycja poświęcona palindromom: *Echozдания czyli palindromy*. Stanowiła ona wynik piętnastoletnich przemyśleń autora – Józefa Godzica. Książka zawiera ponad tysiąc (głównie krótkich) nieuporządkowanych tematycznie palindromów, wiele z nich jest interesujących, niemniej trzeba umieć je wyłowić z całości zbioru. Poniżej kilka przykładów:

*Ja tutaj
A tu mam od żab aż do mamuta
A, krowo, do worka
Jak tysy łkaj
My to pili po tym
Orkom mokro
Myto tu auto tym
Animator Adam ma dar, o, ta mina
As unika kin USA
A to kanapa pana kota
Mów, dała dwóm?
I gonimy barką tą kraby, minogi
Może jutro ta dama sama da tortu jeżom?*

Po utworzeniu serii „literozwrotów” dodatkowym czynnikiem dopingującym Godzica do zajmowania się palindromami była chęć opracowania uniwersalnego algorytmu, swoistego klucza umożliwiającego w szybki sposób generowanie konstrukcji palindromowych. Wynikiem końcowym podjętych założeń stało się nie tylko stworzenie przepisu na palindrom, otrzymanie swoistego wzoru, ale również uzyskanie wpisu przez Józefa Godzica do Księgi Rekordów Guinnessa (rekordowa liczba kompozycji palindromowych).

Ten przykład wskazuje również na to, w jak bliskim sąsiedztwie potrafią operować obok siebie dwie dość odległe, wydawać by się mogło, dziedziny nauk, jak język czerpie z matematyki, matematyka z języka [7]. Oczywiście kwestią podlegającą polemice jest stopień sensowności w ten sposób tworzonych zwrotów. Bowiem rzeczywiście, mając do dyspozycji tysiące leksemów danego języka, teoretycznie możliwe jest stworzenie, wygenerowanie niewyobrażalnie dużej liczby symetrycznych zdań. Pytanie, jakie się wtedy nasuwa, dotyczy kwestii ich jakości. Czy stawiając na ilość, nie utraci się sensu i logiki w palindromie? Czy, i w jakim stopniu, znaczenie palindromu, przekazywana przez niego treść będą zrozumiałe dla odbiorców? Jak dalece można odejść od reguł budowy zdań? Tym bardziej, że nierzadko w tych odległych od opisu rzeczywistości formach słownej symetrii zauważyć można przekraczanie granic realności, podążanie przez twórcę ku swobodnej myśli jego kreatywnej językowo wyobraźni. W tej perspektywie prawdziwym wyczynem lingwistycznym jest utworzenie możliwie najliczniejszej grupy takich zdań, które łączyłyby spójnie sens oraz przyzwrotną długość – najlepiej, by był to palindromader. I wtedy taki długi palindrom potrafiłby w wiarygodny sposób opisywać rzeczywistość. Tym bardziej, jak twierdzi Barańczak, „przy pomocy palindromadera jesteśmy w stanie wyrazić doprawdy wszelkie, najbardziej nawet efemeryczne, nastroje i wszelkie, najbardziej nawet szczegółowe, treści” [8], np.: „O,

Am ordą jutro Paryża!”, wołam: „Mało waży raportu jądro, mało!”.

Do podtrzymywania zainteresowania tym ludycznym gatunkiem i rozwijania kreatywności językowej motywowały czytelników czasopisma rozrywkowe, w tym dwutygodnik „Rozrywka”, w którym to można było poznać wyniki różnego typu symetrycznych zabiegów na słowach. Niemniej, ze względu na przyjęte szaradziarskie wymogi, palindromy te stanowiły zazwyczaj tylko fragmenty niedokończonych zdań, a nieliczne z nich można uznać za dokończone utwory. Poniżej przedstawiono kilka wybranych, które mogą stanowić egzemplifikację szaradziarskich poczynań z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych:

*A tu mam mamuta
A ile ma Amelia?
Ma tarapaty ta para tam
I na atol flota Ani
Okna ma za manko
Ela tropi portale
Ej, i panna pije
I kobyłkom mokły boki
I gromada da morgi
A to kiwi zdziwi kota*

Niektóre z nich mogą być doskonałym materiałem wyjściowym do dalszych eksperymentów. Palindrom bowiem rzadko kiedy stanowi hermetycznie zamkniętą strukturę. Jego specyficzna, hierarchiczna struktura umożliwia dowolne rozbudowywanie, umieszczanie na biegunach kolejnych lustrzanych wyrazów lub drastycznie: przez „rozrywanie” zdania wprowadzanie dowolnych modyfikacji. Na dowód tego poniżej przytoczono kilka przykładów palindromów napisanych przez Tadeusza Morawskiego, dla którego inspiracją stały się krótkie i niedokończone palindromy z „Rozrywki” (zostały one podane w nawiasie):

*I karana na rzece z raną na raki? (a na rzece z rana)
Znowu ta nagana tu w ONZ? (a nagana)
Ilu ta Nina z Aniną tuli? (a Nina z Anina)
Oli kot ten netto kilo (Oli kilo)
I zdun Ken im o kominie nudzi (i zdun nudzi)*

W palindromie możliwe jest bowiem umieszczanie dodatkowych elementów rozbudowujących poszczególne fragmenty zdań. Palindrom może się rozrastać, może być rozwijany i rozszerzany. Zwierzę z jednego z najstynniejszych zdań palindromicznych: *kobyła ma mały bok* po dziś dzień służy autorom za pretekst do rozbudowań. „Ta nasza swojska, stara, pocziwa kobyła jest też stara i pocziwa jak na palindrom. Niezbyt kunsztowna, w miarę absurdalna, cieszy umiarkowanie, ale już długo i wiele pokoleń. Mimo wymyślenia wszelkich nowych kunsztowności ona zapewne pozostanie jako wzorzec polskiego palindromu” [9]. Ponieważ naczelnym elementem palindromu jest lustrzane odbicie, zauważyć można w poniższych przykładach, w jaki sposób da się operować wnętrzem zdania:

*Kobyłami oni woły bili; było wino i mały bok. [10]
Kobyła mami mera i muzę z umiarem – i ma mały bok. [11]
Kobyła ma manny żywo je; żywiej zje i wyżej – o, wyżynna! – ma mały bok. [12]*

Tego typu przykłady obrazują, iż palindromy stanowią formy, które mogą być poszerzane przez umieszczanie na ich biegunach „lustrzanych” wyrazów (na początku zdania wyraz, a na końcu zaś jego lustrzane odbicie) lub przez poszerzanie ich wnętrza. Rozbudowywanie nie jest jednak zadaniem prostym, ponieważ „w wypadku palindromu trudność stworzenia poprawnego a zarazem ściśle „lustrzanego” zdania rośnie w postępie geometrycznym w miarę rozszerzania się jego rozmiarów” [13].

Wydaje się, że palindromy zwracają uwagę na możliwości, jakie tkwią w języku w sytuacji narzuconych mu ograniczeń. Nieoczekiwane zestawianie w bliskim sąsiedztwie

wyrazów i zwrotów sprawia, że tworzą one nowe, niespodziewane i zaskakujące treści. Obok tej kreatywności języka na pierwszy plan wysuwa się też próba demistyfikacji pewnego rodzaju utartych konwencji i wykorzystywanych na co dzień sposobów komunikowania się. To również udowadnianie, jak wielki i wciąż do końca nieodkryty jeszcze potencjał kryje w sobie nasz język.

Współczesne oblicze polskiego palindromu [14]

Dziś już nie interpretuje się palindromów w świetle ich rzekomego magicznego znaczenia, nie doszukuje się w nich ukrytej, tajemnej mocy. Niemniej każde zetknięcie się z tą symetrią liter, z tym osobliwym układem, staje się powodem choćby chwilowego zaciekawienia lub zadziwienia. Zmieniły się czasy, ale pozostało zainteresowanie tą formą twórczości. Jeszcze kilka lat temu mogłoby się wydawać, że przy tak znacznym wzroście liczby palindromów (w porównaniu z czasami przedwojennymi) i wobec ograniczonej oraz wyczerpującej się przestrzeni możliwych kombinacji, tworzenie nowych, okazałych polskich palindromów będzie znacznie trudniejsze. Potwierdzeniem słuszności tego stwierdzenia mógłby być pogląd, jaki wygłosił w swojej książce Józef Godzic, pisząc: „Oddaję do rąk Czytelników książkę, jakiej jeszcze nie było, a podobnej drugiej może już nie będzie”. Podobnie utworzony w 2003 roku w Internecie na Forum „Szaradziarstwo” wątek zatytułowany „Złota kolekcja palindromów” nastawiony był głównie na przypomnienie najładniejszych palindromów z naszej historii.

Ożywienie, jakie nastąpiło z początkiem XXI wieku stanowi jednak zaprzeczenie tego stwierdzenia. Palindromy dzięki swej specyficznej budowie są strukturami tyle nietypowymi, co i ekscentrycznymi. Charakteryzują się balansowaniem pomiędzy precyzyjnym, logicznym połączeniem układu liter a irracjonalnością przedstawianych faktów.

Współcześnie jest nas w stanie zaskoczyć umiejętnie zbudowane zdanie, skłonni też jesteśmy uśmiechnąć się w wyniku odkrycia trafnej puenty czy przemyślnie skonstruowanego żartu słownego ukrytego w symetrycznym układzie liter. Magiczność ustąpiła miejsca ludyczności. Ta zmiana nie spowodowała jednak zatarcia niezwykle istotnej cechy, która popycha ludzi do stawiania czoła przeciwnościom i trudnościom. Nadal trudność języka motywuje do kreatywności myśli w celu osiągnięcia nietypowego układu słownego. Jerzy Bralczyk w książce *Leksykon zdań polskich* pisze: „Jednocześnie zabawa formą to wyzwanie. Ułożyć kalambur to drobiazg, ale pobawić się w anagramy, a także zbudować poprawny klasyczny limeryk to już sztuka. Tworzenie palindromów to wyższa szkoła jazdy” [15].

Historia dotycząca zjawiska, które określić by można mianem renesansu zainteresowań polskim palindromem, związana jest z nazwiskiem Tadeusza Morawskiego. Jego dorobek w sposób pokaźny uzupełnia zbiór polskich wyrazów czytanych „tak i wspak”, wypełnia jednocześnie lukę, jaka powstała w tej dziedzinie słownej żonglerki po latach 90. ubiegłego stulecia. Jak sam wspomina, w roku 2003, udając się na wycieczkę w polskie Tatry, zapisał na skrawku papieru nazwy związane ze zbliżaniem się do Zakopanego: *Nowy Targ, góry, Zakopane* [16]. Po dopisaniu do nich lustrzanego odbicia otrzymał, jak się potem okazało, w miarę sensowny palindrom: *Nowy Targ, góry, Zakopane – na pokazy róg, graty won!* Podbudowany i zachęcony tym pozytywnym wynikiem zaczął układać kolejne palindromy. I tak, zachwycony pięknem gór zadał sobie proste pytanie: *co mi dał duch?*, a odpowiadając na nie *wspak*, stał się autorem następującego atrakcyjnego palindromu: *Co mi dał duch – cud, ład i moc*.

Efektom zainteresowań związanych z tworzeniem palindromów stały się z czasem wydane książki. I już w niespełna dziewięć lat od wydania książki Józefa Godzica *Echozdania czyli palindromy*, na rynek czytelnicy trafia książka Tadeusza Morawskiego zatytułowana *Gór ech chce róg*. Jak się potem okazało, stanowiła ona dopiero zwiastun, mających ujrzeć światło dzienne na drukowanych stronach, kolejnych „wspakoliterów” [17]. W dalszych latach ukazały się następne książki: *Zagwiżdż i w gaz* (2006) oraz *Zaradny dynda raz* (2007). Jak przystało na książki o palindromach, ich

tytuły są również palindromami. Każda z nich zaprasza do wspólnej zabawy i przyglądania się słowom oraz ich znaczeniom; zawiera ponad tysiąc nowych palindromów, a także kryje inne, szczególne atrakcje.

W pierwszej – *Gór ech chce róg* – znajdują się (po raz pierwszy w polskiej „palindromowej” literaturze) wiersze-palindromy i dwie najdłuższe sotady. A znakomite umiejętności i predyspozycje językowe autora – Tadeusza Morawskiego nie ulegają wątpliwości. Potwierdzeniem tego może być stworzony przez niego palindrom składający się z 33 tysięcy liter, który jest obecnie najdłuższym palindromem na świecie (dotychczas rekord długości należał do palindromu angielskiego, liczącego 17 tysięcy liter). Druga z wymienionych książek zawiera ponad sto dłuższych palindromów. Owocem dalszego rozwijania warsztatu stała się też najnowsza książka *Zaradny dynda raz*, w której zamieszczony został najdłuższy wiersz-palindrom, składający się z ponad 4400 liter. Zaprezentowano również algorytm umożliwiający odłączanie od wiersza wybranych wersów i utworzenie licznych, nowych, krótszych wierszy-palindromów [18]. Wiele palindromów autorstwa Tadeusza Morawskiego zyskało dużą popularność w Internecie. Do najbardziej znanych należą tytuły trzech wymienionych książek oraz następujące zdania:

*Może jeź lże jeżom
A kto kota ma – to kotka
Ilu tuli filut Uli?
Tu armata, a tam raut
Akta generała ma mała renegatka
Rada dama sama da dar
Ala boski miks obala
Adela atomowo mota, ale da
Ino gnam jak kajman goni
Jeż leje lwa, paw leje lżej
Ot, dancing, nic nad to
Asa loguj u golasa
Zakopane i nie na pokaz
U lzydy żądze – zdąży Dyziu?
A ile ma tez od A do Zet Amelia?*

W konsekwencji zauważalny w przeciągu ostatnich lat ogólny wzrost zainteresowania palindromami zaowocował wydaniem w latach 2005-2007 aż czterech książek z tej tematyki. W ogólnym podsumowaniu stanowi to więcej niż połowę wszystkich dotychczasowych wydawnictw. Pozytywnym przykładem ratowania od zapomnienia rezultatów tej osobliwej twórczości słownej jest wydany zbiór palindromów, tworzącego w Kazimierzu Dolnym Edmunda Johna. W 2006 roku, w 18 lat po jego śmierci, ukazała się książka *Palindromy pana Johna* [19], zawierająca ponad sto palindromów jego autorstwa. Poniżej kilka przykładów:

*Jadzi w gębę gwizdaj!
Ada raportuje, że jutro parada
Upał u pułapu
I partanina trapi
A i wam domu kum odmawia*

Popularyzowanie palindromów w kontekście nikłej wiedzy o tym gatunku literackim jest niezwykle trudne. Z tego też względu pozytywnym osiągnięciem i realnym wkładem w rozwijanie zainteresowań tym gatunkiem stało się, obok wydawanych książek, stworzenie przez Tadeusza Morawskiego w roku 2005 witryny internetowej www.palindromy.pl. Liczne palindromy, które zostały tam umieszczone, podzielono na grupy tematyczne. Obok zdań i symetrycznych wierszy samego autora systematycznie dodawane są palindromy pochodzące z dawnych czasów, nowe utwory nadesłane przez czytelników, opinie, artykuły o palindromach i aktualności. To swego rodzaju wirtualne muzeum polskich palindromów, dzięki aktywności miłośników symetrii liter, systematycznie gromadzi wiedzę o gatunku.

Obecnie do upowszechniania wiedzy o palindromach przyczyniają się redakcje czasopism „Rozrywka” i „Angorka”. W tym ostatnim utworzono stały dział dla młodzieży, w którym zamieszczane są co tydzień „wspakolityry” nadesłane przez czytelników. Palindromy są też nierzadko publikowane w licznych mediach elektronicznych, wiele informacji na ich temat zawiera artykuł w internetowej Wikipedii, funkcjonują różne internetowe fora dyskusyjne i informacyjne o palindromach.

Działalność prowadzona na tak licznych polach ma w głównej mierze propagować wiedzę o gatunku, przełamywać barierę przekonania, iż palindromy są trudne i zazwyczaj niezrozumiałe. Wynika to zapewne z możliwości różnorodnego odczytywania i interpretowania palindromów. Ten specyficzny rodzaj igraszki literackiej inaczej zapewne będzie odbierać i interpretować autor, który dysponuje szerszą wiedzą na temat zamysłu palindromu, inaczej osoba, która może odwołać się jedynie do własnych doświadczeń i wiedzy. Niemniej, to, czy będziemy w stanie zinterpretować palindrom, ułożyć poszczególne zdania w zabawną historię, zależy od naszej wyobraźni, kreatywności, skojarzeń oraz umiejętności wychwytywania znaczeń. Czasem też wysiłek poniesiony w celu odnalezienia logiki w palindromie może okazać się daremny, bowiem palindromy „bywają zazwyczaj bezsensowne. Jeżeli coś może być czytane (i oczywiście pisane) tak samo i z tym samym znaczeniem zarazem od lewej do prawej i od prawej do lewej, to trudno wymagać, by miało jeszcze do tego głębszy sens” [20]. Można zatem zaniechać doszukiwania się w palindromach czegoś więcej niż tylko efektów umysłowej świerzby i poddać się zabawie, do której zapraszają.

Jako symptomatyczny gatunek artystyczny palindromy podlegają zmianom i przeobrażeniom. Współcześnie dostrzega się również ich kreatywność – wykorzystuje się je do tworzenia opowiadań, układa się wiersze z udziałem wybranych palindromowych fraz czy zwrotów. Tadeusz Morawski zaproponował na przykład zabawę w „historyjki palindromem pisane”. Taką „historyjkę” stanowić może jeden dłuższy lub kilka różnych palindromów, poruszających w zwięzłej formie mniej lub bardziej związane ze sobą kwestie. Opowiadanie z wybranych palindromów staje się w takim przypadku odkrywaniem gdzieś głęboko w nich osadzonych pokładów znaczeń. Oto przykład:

*„Raj – oberża”. Popija tutaj i pop, a żre bojar.
U Bila „Malibu” / I laba na Bali
Ala sodę dosala / Ada jodu dojada
Amok, nam rabat, a bar manko ma
Łapał za Tokaj, a kota złapał
Kory wina – Ani wyrok!
Ani pan spec i biceps napina
Ma tu Pac u Pałaca kaca – „łapu capu” tam
To kłamał kot? / To kłamał koń, okłamał kota
Ada bąki piką bada / Dno bada Bond
Jim, jedz serdelki w ćwikle, dres zdejmij!
Mata na kei zdybała i chciała by dziekana tam
Oto mim, adagio gra, largo – i gada mimo to
Ej, u Reja bogaty dureń. Erudyta go bajeruje.
Oto na wyrku Ada Gmeracz z carem gada. Ukrywano to!*

Poniżej też historyjka – palindromiczna rozmowa, jaką po upojnej nocy przeprowadzają dwie postaci – Adam i Ada:

A kat, a lew on co noc. Mawia typ Adam – a ty wyżyta? – A ty żywy tam? – Ada pyta. I wam co noc nowela taka.

Długość palindromu, oczywiście obok logicznej treści, którą niesie, jest jego dodatkowym atutem. Jednak to właśnie ona sprawia, iż palindrom jest trudny do zapamiętania. Poniżej przykłady kilku dłuższych palindromów Tadeusza Morawskiego:

Róg, zima do larga, zima mi zagra lodami z gór

*Sani woła dal biała i blada, łowi nas
Ej, Ela, ten Urban mech ci cały mył, a cichcem na bruneta leje
Ej, Eli Kamil świeże jada jeże i w ślimaki leje
Kat Pąg Izydor świni w środy z lką Ptak
I naga samotna figi Fantomasa gani
Raz cywil boso mami – mam osoblwy czar*

i Stanisława Barańczaka:

*Nam, Rusi, bąble mąk! Lube ci, maso, sznycle jada Jelcyn z sosami, cebulką, melbą,
bisurman!
Ocena: „Wady – weto! Łzy! Marazm! Ech, ci cynicy! Ryciny cichcem za ramy złote
wydawane, co?!”*

W tym miejscu wspomnieć należy o jeszcze jednym istotnym elemencie „wspakoliteru”, którym jest skomplikowanie i swego rodzaju trudność językowa. Jako ilustracja zagadnienia może posłużyć taka oto garść palindromów Tadeusza Morawskiego:

*Pętaka pętaj, a tępaka tęp!
Ja tu tę chcącą chcę tutaj
Zaginarkę chcę, kran i gaz
Może jeż łka jak łże jeżom?*

Dająca się zauważyć pewna trudność w wymowie poszczególnych zdań może być dodatkowym atutem palindromu, będącego doskonałym przykładem zbioru zdań do ćwiczenia dykcji. Pewne słowa zawarte w palindromie mogą brzmieć dla odbiorcy nieco egzotycznie, obco, archaicznie, a nawet humorystycznie. Ta wielobarwność ma swe wytłumaczenie. Niejednokrotnie palindromista decyduje się na nią kosztem utrzymania logiczności zdania. W takim przypadku palindrom może stanowić interesującą i osoblwią mozaikę znaczeń. W tym też kontekście nowość, odmienność stają się podstawowymi wyzwaniem dla palindromisty. Dają tak jemu, jak i odbiorcom możliwość konfrontacji nowej formy z doznaniem estetycznymi oraz sposobami ich wywoływania. A cechą elementarną palindromu staje się wówczas ukazywanie zmienności i oryginalności języka.

Zapewne żadne palindromy z wydanych dotychczas książek nie mogą konkurować pod względem popularności ze znanym z szaradziarskich zagadek, a potem z książki Józefa Godzica palindromem, który jest tytułem najnowszej książki Stanisława Tyma *Mamuta tu mam* [21]. Jednak to, czy kobyła z małym bokiem, bohaterka jednego z najbardziej znanych polskich palindromów, będzie musiała ustąpić miejsca mamutowi, z pewnością pokaże upływający czas.

[1] M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Podręczny słownik terminów literackich*, Warszawa: Open, 1998, s. 204.

[2] M. Penszko, *Słowa biegnące z powrotem czyli o palindromach*, „Kalendarz Szaradzysty”, Warszawa 1975, s. 52.

[3] Tamże, s. 58.

[4] J. Tuwim, *Pegaz dęba*, Warszawa: Czytelnik, 1950, s. 96.

[5] Tamże, s. 18.

[6] S. Barańczak, *Pegaz zdębiał*, Londyn: Puls, 1995, s. 8.

[7] Na stronie internetowej www.palindromy.pl w dziale „Aktualności” znajduje się szczegółowy opis wzoru J. Godzica.

[8] S. Barańczak, dz. cyt., s. 31-32.

[9] J. Bralczyk, *Leksykon zdań polskich*, Warszawa: Świat Książki, 2004, s. 137.

[10] J. Godzic, *Echodania czyli palindromy*, Rzeszów 1996, s. 81.

[11] T. Morawski *Zagwiżdż i w gaz*, Poznań: Sorus, 2006, s. 38.

[12] S. Barańczak, dz. cyt., s. 24.

[13] Tamże, s. 25.

[14] Autorką drugiej części artykułu jest Beata Rusek.

[15] J. Bralczyk, dz. cyt., s. 136-137.

[16] T. Morawski, *Napisane tak, by czytano wspak*, „Wiedza i Życie” 2006, nr 8, s. 47.

[17] Zob. J. Tuwim, dz. cyt., s. 96.

[18] Treść wspomnianego wiersza oraz szczegółowy opis wykorzystania mechanizmu konstruowania nowych wierszy znajduje się w rozdziale „Wiersze z wiersza” książki T. Morawskiego, *Zaradny dynda raz*, Poznań: Sorus, 2007, s. 58-66.

[19] E. John, *Palindromy pana Johna*, Kazimierz Dolny 2006.

[20] J. Bralczyk, dz. cyt., s. 136.

[21] S. Tym, *Mamuta tu mam*, Michałów-Grabina: Latarnik, 2005.

Tadeusz Morawski, Beata Rusek

Zobacz także :

» [Strona Tadeusza Morawskiego o palindromach](#)

» [wyślij znajomym](#) | » [drukuj](#) | » [powrót](#)